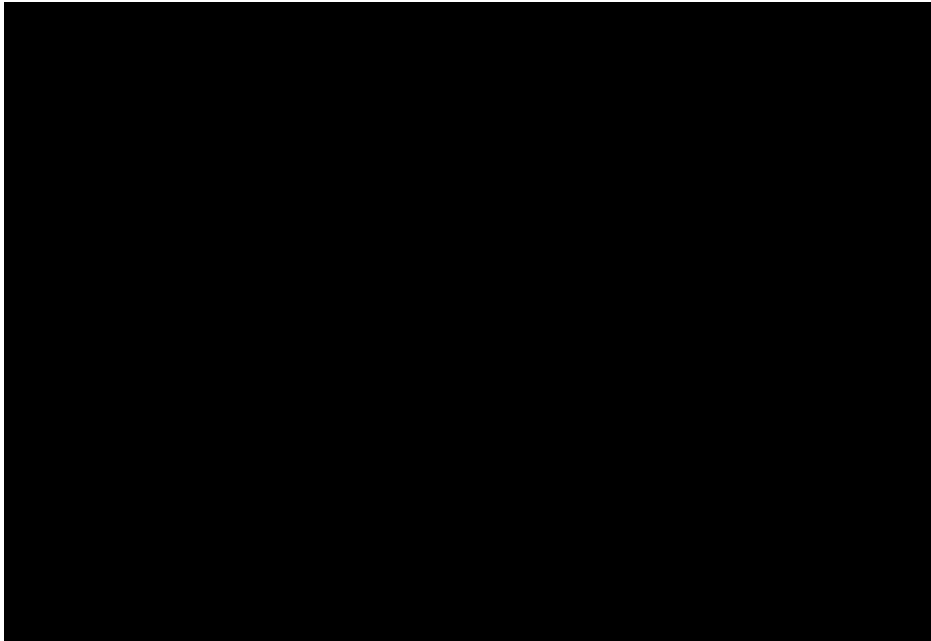


There are no translations available.



Wokół każdego wydarzenia historycznego tworzy się swoisty folklor, którego częścią są niesamowite opowieści.

Na polach bitew pojawiają się anioły (jak te pod Mons w czasie Wielkiej Wojny), żołnierze ruszają w bój z przecuciem niechybnego zgonu, rodzinne pamiątki zatrzymują złowrogie kule.

Wojna secesyjna też jest pełna takich opowieści. Jedna z nich znalazła nieoczekiwane, naukowe wyjaśnienie...

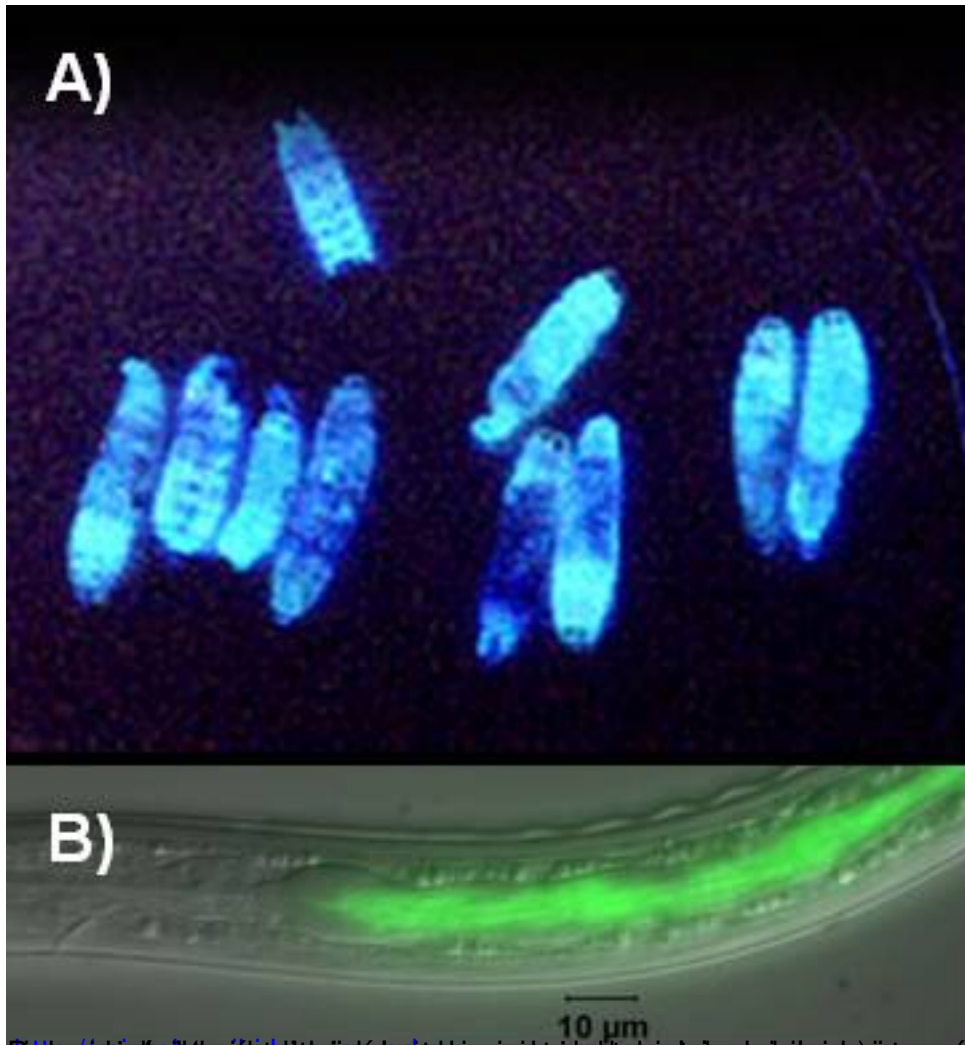
[Bitwa pod Shiloh](#) 1862 roku była najkrwawszą (do tego momentu wojny) bitwą w dziejach Stanów Zjednoczonych. Straty obu stron sięgnęły blisko 24 tysięcy żołnierzy, z czego 16 tysięcy stanowili ranni.

Wielu ranionych przeleżało w bólu i błocie całe dwie doby. Cierpienie, pragnienie, brak snu – to wszystko musiało wpływać na stan umysłu tych ludzi. Nie dziwi więc, że niektórzy z nich po ocaleniu zaczęli opowiadać dziwne historie. W mroku nocy ich rany miały emanować niezwykłym światłem, magiczną wręcz poświatą. Nazwali je „anielskim lśnieniem”, bo – jak się okazało – rany te goiły się szybciej.

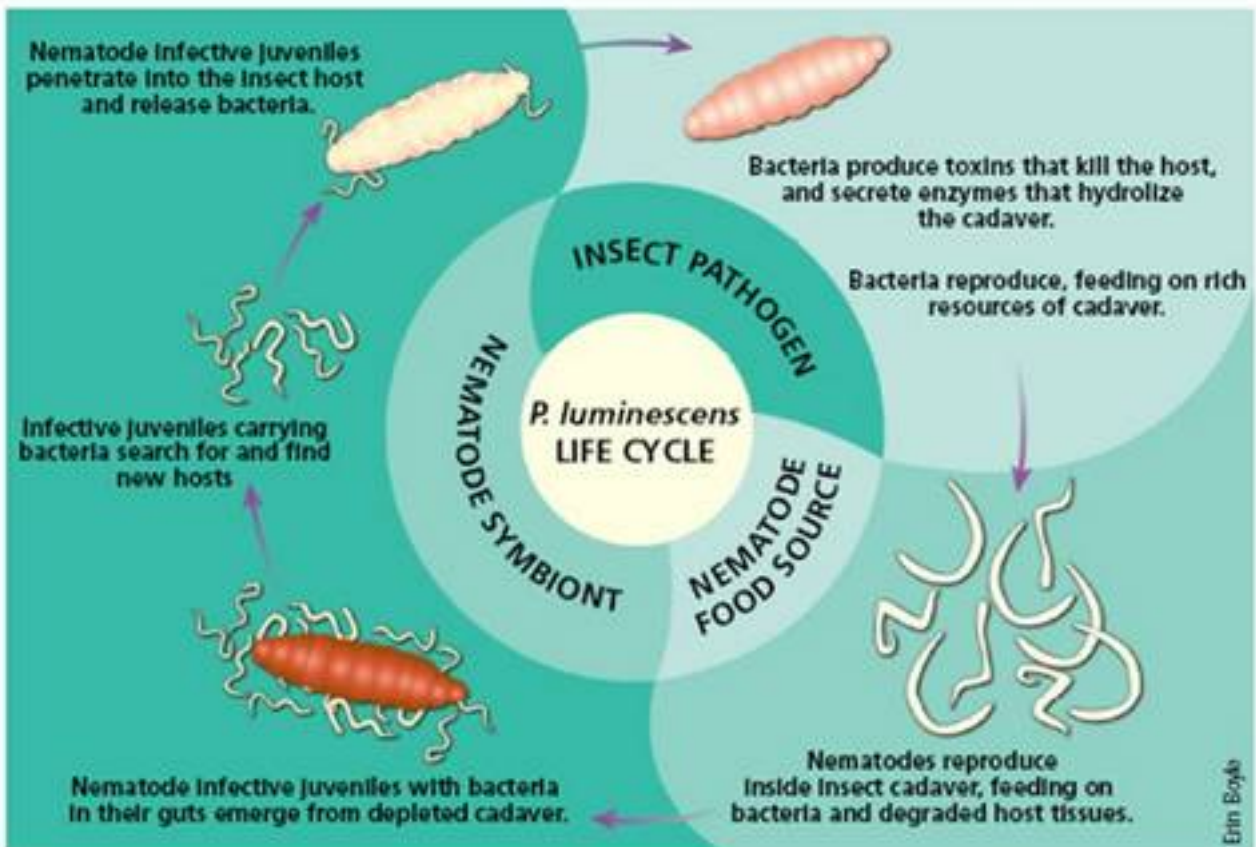


Można by uznać to za majaczenia znękanych umysłów lub element żołnierskiego folkloru, jednak prawie 140 lat później wyjaśnienie znalazła dwójka amerykańskich nastolatków!

Bystre chłopaki skojarzyły legendę z pracą matki jednego z nich nad bakteriami luminescencyjnymi. Przeprowadzili własne badania, z których okazało się, że za jaśniejącymi ranami mogą stać pewne nicienie i ich bakterie *Photobacterium luminescens*.



[Dziękuję za wszystkie komentarze i sugestie, które pomogły mi w poprawieniu jakości i treści mojego artykułu. Co](#)



<http://www.konkret.pl/konkret/artykuly/2014/03/14/legionista-rodziny-nematoda-szykujaca-wodochrobie-siobiej-wydwiazajacych-wydzialy>